Rocznik I. Kraków dnia 1 października 1905. Nr. 18.

Pojedynczy num. 6 h.

PRZEDPŁATA:
Kwartalnie —K. 60 h.
Za gran. Austryi 1 — „

POSTĘP

Pojedynczy num. 6 h.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, Plac Maryacki l. 2.

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Postęp redaguje komitet. Wychodzi co sobotę.

AJENCYE „POSTĘPU“

KRAKÓW:
1. Hopcas, Plac Maryacki 2.
2. Funek, Bracka 9.
3. Knapowska, Basztowa 19.
4. Bienias, św. Tomasza.
5. Jaśkiewicz, Karmelicka 6.
6. Kurcz, św. Jana 12.
7. Janicki Wiślna 10.
8. Poturalski, Podgórze.
- - - - - - - - - -

LWÓW:
1. M. Kempner, Pasaż Mikolasza
2. A. Olszewski, ulica Kilińskiego.

CZYTELNICY!

PRZYPOMINAMY PRENUMERATĘ ZA OSTATNI KWARTAŁ.

„KWARTALNIE TYLKO 30 ct.

PONAWIAMY PROSBĘ O JEDNANIE NAM NOWYCH CZYTELNIKOW!

„POSTĘP“ WYCHODZI JUŻ CO TYDZIEN.

ZDRAJCY.

Wprawdzie przestały już grzmieć armatnie i karabinowe strzały wojennne na dalekim Wschodzie i przestały broczyć się krwią polską pola mandżurskie, ale uwaga całej Polski zwraca się jeszcze ciągle w stronę naszych rodaków, zostających pod knutem i jęczących w moskiewskiej niewoli. Uspokoiło się wprawdzie nieco w kraju, przycichła trochę rewolucja, bo jej przywódców zaaresztowała rosyjska policya i powtrącała do więzienia lub na stryczek ich posłała, ale nie ma tam jeszcze spokoju i wrzenie trwa ciągle. I nie będzie tam cicho tak długo, aż narody trzymane dotychczas w niewoli sprzedawczego czynownictwa nie staną się wolnymi i nie otrzymają praw im należnych.

Na polskiej zaś ziemi toczy się walka między Polakami a moskiewskim rządem o zdobycie polskiego języka w szkołach. Bój trwa już od lutego. Cała młodzież szkolna — a jest jej tysiące — szkół wyższych i średnich, korzystając z niemocy rządu rosyjskiego postanowiła wymódz przemocą należne jej prawa, by w szkole mogła się uczyć po polsku i od Polaków— nauczycieli zamiast od Moskali pobierać naukę. Ale sprawa gładko nie poszła. Przyszło nawet do tego, że cała młodzież opuściła szkoły i zamknąć musiano wszystkie zakłady naukowe, Po stronie młodzieży stanęli także rodzice, następnie cały polski naród, który postanowił wytężyć wszystkie swoje siły, by zdobyć dla siebie i dla swoich dzieci polską szkołę, a pozbyć się znienawidzonego moskiewskiego języka. — Urządził w tym celu dotkliwie bolesny strejk młodzieży, wysyła deputacje, prośby, memoryały do Petersburga, jedna jak może, znaczniejszych Moskali dla wywalczenia sobie należnego prawa i rząd carski po ogłoszeniu swej »dumy« zdaje się być już skłonnym do spełnienia tego żądania polskiego narodu.

Ale cóż się dzieje? Żydzi na polskiej zamieszkali ziemi stają po stronie rządu moskiewskiego, prośbę błagalną szlą do carn, by nie wprowadzał do szkoły języka polskiego. Tam zaś, gdzie język polski jako wykładowy już wprowadzono, żydzi opuszczają szkołę i przenoszą się do szkół rządowych.

Na zgromadzeniach i w żydowskich pismach piętnowali pierwej mianem zdrajcy każdego, ktoby odważył się zachęcać młodzież do moskiewskiej szkoły, a dziś przy ogniu strejku szkolnego pieką dla siebie pieczeń. Wolno bowiem było żydom chodzić do szkół wyższych ale tylko w szczupłej liczbie. Teraz zaś dla przypodobania się rządowi rosyjskiemu i korzystając z nieszczęścia narodu zapisują się tłumnie i zapełniają szkoły rosyjskie. Moskale zaś z radości zacierają ręce, że przy pomocy żydów przełamią strejk polskiej młodzieży i nie dopuszczą do tego, żeby polska mowa rozbrzmiewała się w salach polskiej szkoły.

Podobnie postąpić mogli tylko tak nikczemni i niegodziwi, jakimi są żydzi. My spokojni i dobroduszni Polacy chcielibyśmy ich przygarnąć do siebie i uważać ich za swoich braci, a oni za naszą szlachetność zdrajcami i sprzedawczykami naszymi być nie przestali. Prusak z Moskalem sprzysięgli się razem na naszą wieczną zgubę i zagubić chcą na zawsze naszą polską mowę, a żydzi maczają raz poraz w tej niecnej robocie swoje ręce i bratają się z wrogami naszymi. Jedzą nasz chleb polski i naszym groszem się tuczą, a gotowi zawsze sprzedać nas w niewolę, gdy o ich kieszeń się rozchodzi. Sprzedają nas Niemcom, a dzisiaj sprzedają nas znowu Moskalom.

Z tymi zaś zdrajcami i sprzedawczykami naszej ojczyzny, czy wiesz czytelniku, kto idzie ręka w rękę w naszym kraju? Idzie ich wielu, ale najwierniej im służy czerwony socjalizm co z żydowskich żyje pieniędzy, a który tępić nam trzeba jako wroga i naszej religii i naszej lubej Ojczyzny. Precz więc ze socyalizmem i ze zdradzieckim żydowskim plemieniem, która jest plagą i wrogiem dla naszej Ojczyzny.

Ustawa przemysłowa.

Nareszcie w parlamencie wiedeńskim przyszła kolej i na ustawy przemysłowe, których zmiany zażądać mają nasi posłowie. Przedłożony już przez rząd projekt zmiany omawiają żywo rękodzielnicy wszystkich krajów, chcemy przeto Czytelników naszych zapoznać z tą ustawą przemysłową, której główne części znać powinien każdy robotnik i rzemieślnik.

Obowiązująca obecnie ustawa przemysłowa weszła w życie z dniem 1 maja 1860 r. na podstawie patentu cesarskiego z 20 grudnia 1859 r.

Ustawa ta została następnie zmienioną i uzupełnioną kilkakrotnie, a mianowicie: Uchwałą Rady Państwa ogłoszoną w dz. ust. państwa Nr. 39 z dnia 15 marca 1883, dalszą ogłoszoną w dz. ust. państw. Nr. 22 z dnia 8. marca 1885, dalszą z dniem 16 stycznia 1895 r. Dz. ust. państw. Nr. 21, a w końcu z dn. 20 lutego 1897 Dz. ust. państw. Nr. 63.

Od czasu ogłoszenia ostatniej z wyż wymienionych zmian i uzupełnień, ustawa przemysłowa jest ciągle przedmiotem obrad komisyi parlamentarnych i doczeka się prawdopodobnie nowego znacznie rozszerzonego wydania.

Ustawa przemysłowa rozróżnia i dzieli przemysł na: 1) przemysł wolny, 2) przemysł rękodzielniczy, i 3) przemysł koncesyonowany. § 1.

Pod *przemysłem wolnym* rozumiemy wszelki przemysł — do którego prowadzenia nie potrzeba żadnego szczególnego uzdolnienia, oraz osobnego zezwolenia Władz — przy rozpoczęciu którego potrzeba tylko zawiadomić Władzę przemysłową I. instancyi (na prowincyi c. k. Starostwa, w miastach, jak Kraków, Lwów — odnośny departament przemysłowy Magistratu) podając imię i nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania i przynależność państwową, w dalszym ciągu wyszczególnić obrany zawód i podać siedzibę wykonywania tegoż, a w wypadkach niepełnoletności przedłożyć zezwolenie odnośnego sądu i prawnego zastępcy. §§ 11 i 12.

Bliższe określenie na wypadek niepełnoletności podamy później, omawiając przemysł rękodzielniczy.

Zgłaszającemu prowadzenie przemysłu wolnego wystawia Władza odnośna, o ile nie zachodzi żadna przeszkoda, legitymacyę zwaną kartą przemysłową. § 13.

Odnośne podanie podlega stemplowi, a mianowicie stosownie do liczby mieszkańców, w której przemysłowiec obiera siedzibę, i tak: a) w Wiedniu 12 K, b) w miastach o ludności powyżej 50.000 — 8 K, c) w miastach o 10—30.000 mieszkańców — 6 K, d) w miastach od 5 do 10.000 mieszkańców — 4 K, e) we wszystkich innych miejscowościach 3 K od każdego pierwszego arkusza i po 1 kor. od każdego następnego arkusza. Natomiast wydawane legitymacye „Karty przemysłowe“ na podstawie powyższych zgłoszeń są zupełnie wolne od stempla.

Ze względu, że przemysł rękodzielniczy traktować będziemy najobszerniej — przesuniemy dotyczące wiadomości na koniec, a obecnie przystąpimy jeszcze do krótkiego omówienia pod 3) wymienionego wyżej przemysłu koncesyonowanego.

Aby łatwiej pojąć — jakie rodzaje przemysłu tutaj należą, zestawiamy ich listę, § 15, a mianowicie należą tu:

1. Wszelki przemysł, mający na celu uwielokrotnienie sposobem mechanicznym lub chemicznym utworów literackich lub artystycznych, lub handel tymiż (drukarnie, miedziorytnie, litografie i t. p.), nie wyłączając pras amerykańskich, księgarnie i antykwarnie, handle dzieł, sztuki i nut.
2. Wypożyczanie takich utworów i czytelnie.
3. Przedsiębiorstwa peryodycznego przewozu osób.
4. Przemysły utrzymujących do powszechnego użytku na miejscach publicznych środki do przewozu osób — lub posług osobistych (posłańce, tragarze i t. p.)
5. Flisactwo na wodach Śródziemnych.
6. Przemysł budowniczy, studniarski, kamieniarski, ciesielski i masarski.
7. Przemysł kominiarski.
8. Przemysł czyszczenia kanałów.
9. Przemysł oprawczy (rakarstwo).
10. Wyrób i sprzedaż broni i amunicyi.
11. Wyrób i sprzedaż materyałów i przedmiotów pyrotechnicznych, oraz przetworów wybuchowych wszelkiego rodzaju.
12. Przemysł tandeciarski.
13. Przemysł zastawniczy.
14. Wyrób trucizn i przyrządzanie materyałów i przetworów przeznaczonych do użytku leczniczego, jakoteż sprzedaż jednych i drugich, o ile tego nie zastrzeżono wyłącznie aptekarzom; następnie wytwarzanie i sprzedaż sztucznych wód mineralnych.
15. Przemysł gospodni i szynkarski.
16. Wytwarzanie, sprzedaż i wyszynk win sztucznych i na pół prawdziwych.
17. Zakładanie rur gazowych, urządzeń do oświetlenia i wodociągów.
18. Wyrób i naprawa kotłów parowych.
19. Wyrób kart do gry.
20. Podkuwanie koni.
21. Przemysł tępienia szczurów, myszy

szkodliwych owadów i t. p. z pomocą zwierzęcych trucizn.

22. Uprawianie, zakładanie, wytwarzanie i przewodzenie elektryczności.

23. Przemysłowo uprawiany handel gałganami.

24. Biura informacyjne, dla udzielania informacyi o stosunkach kredytowych firm.

25. Przedsiębiorstwa pogrzebowe.

26. Przemysł techniczno-dentystyczny.

27. Biura podróżnicze.

28. Przemysłowe napełnianie butelek piwem, celem sprzedaży piwa butelkowego.

☞ Do prowadzenia przemysłu koncesyonowanego potrzeba uzyskać poprzednio osobne zezwolenie, a nie wolno rozpoczynać takowego przed otrzymaniem koncesyi. § 22. Koncesye te mogą być nadawane pod pewnymi warunkami, a wolno władzy dane zezwolenie cofnąć.

Zezwolenie na otwarcie zakładów przemysłowych potrzebne jest we wszystkich przemysłach, które prowadzi się z pomocą umyślnie dla tego przemysłu założonych ognisk, — maszyn parowych, motorów lub przyrządów wodnych, które albo szkodliwymi dla zdrowia wpływami, groźnem dla bezpieczeństwa sposobem wytwarzania, przykrą wonią lub niezwykłym łoskotem, mogłyby zagrażać lub niepokoić sąsiedztwo. Zakładów takich urządzać nie wolno przed uzyskaniem zezwolenia. § 25.

Przed wydaniem zezwolenia, Władza przesłuchuje interesowanych w otoczeniu powstać mającego zakładu sąsiadów, którzy mogą, w czasie naprzód wyznaczonym temu się sprzeciwić. W. N.

Ukarana zbrodnia.

Niedawno zdarzył się we włoskiej wiosce Pia, wypadek, który w swoich skutkach okazał się strasznym.

Ośmiu parobczaków, rosłych chłopców wybrało się na lampeczkę do karczmy. Kiedy tam weszli, zastali ją pełną ludzi, którzy w piękny wieczór zabawić się chcieli. Gospodarz, chcąc swym gościom wygodzić, zaprosił ich do swego prywatnego mieszkania, gdzie obiecał im wszystkiego dostarczyć, coby chcieli.

Przyjaciele chcąc się godnie uraczyć, kazali sobie podać konew grzanego wina i zabawiali się wesołą pogadanką, wypróżniając gęsto kieliszki. Wtem jeden z nich, już dobrze podochocony, imieniem Epstrach, spostrzegł nad łóżkiem gospodarza duży krucyfiks i zawołał: »Dejmy i temu pokosztować naszego wina«. I uzupełniając słowa czynem, zdjął krzyż ze ściany i zanurzył głowę Zbawiciela w winie. Temu potwornemu czynowi towarzyszył śmiech wesoły wszystkich innych obecnych parobczaków. Wtem drugi, Marek, chcąc prześcignąć w dowcipie swego towarzysza, naśladując doktora opatrującego chorego, rozciął figurze na krzyżu piersi, szukając coby wewnątrz zawierała. »To nie wystarcza« zawołał trzeci, Apmard, utnijmy figurze nogę, a zobaczymy, czy przypadkiem krew nie popłynie«. I łącząc słowo z czynem uciął prawą nogę figury.

Tak zabawiali się jeszcze chwilę, ale zabawa ta znudziła im się wkrótce. Nad ranem rozeszli się i zapomnieli o wszystkiem.

Lecz ta obraza, to świętokradztwo nie zostało bez kary. Bo oto co się stało w niedługi czas potem. Estprach, który dawał pić ukrzyżowanemu Zbawicielowi, utopił się w kilka dni potem. Marek, który Mu rozciął piersi, zapadł nagle na suchoty i nie długo również pociągnął. Za nim na podobną chorobę umarło po kolei pięciu z tych parobczaków, którzy wtedy razem z nimi pili. I tylko jeden z nich pozostał przy życiu. Apmardowi wskutek jakiejś dziwnej choroby ucięto prawą nogę, i dziwne! w nodze wyschła wszystka krew. I wtedy temu ostatniemu przyszło upamiętanie i przypomniał sobie ów wieczór. Cała ohyda zbrodni stanęła mu żywo przed oczami i on jeden za nich wszystkich wziął na siebie brzemię pokuty.

Kto chciałby się o prawdzie tego zdarzenia przekonać, może łatwo gdyż o wioskę o powyżej podanej nazwie dopytać się można, a tam każdy to zdarzenie potwierdzi.

Walczmy o słuszne nasze prawa!

CHOLERA.

Napisał

Dr M. N. rtowski.

(Ciąg dalszy)

Obawa przed cholerą, osłabiając system nerwowy człowieka, przygnębiając umysł, skłonność do zakażenia powiększa. A że nie pozostaje stale na jednem miejscu lub choćby przez dłuższy czas, ale z jednego miejsca zostaje zawleczoną w miejsce drugie, należy użyć koniecznie do walki z nią tych wszystkich środków zapobiegawczych a tworzących zaporę, przez którą przedrzeć się nie może. Srodki te podaje medycyna, t. j. nauka lekarska, której nieocenione zdobycze roznoszą szeroko, do najnędzniejszych zakątków nędzy ludzkiej — lekarze. Ich zarządzeniom i radom należy się przeto bezwzględne posłuszeństwo, posłuszeństwo odpowiedne do rozmiarów następstw tej szalonej klęski, jaką choroba ta daje.

Ulepszenia sanitarne, t. j. prace podjęte nad zdrowotnością przez dostarczanie biednej ludności dobrego pożywienia, jeżeli nie w zupełności udaremniły, to niezmiernie zmniejszyły rozwój cholery, przynajmniej w miastach większych. Dlatego poprawa warunków zdrowotnych w najnędzniejszych nawet zakątkach — oto hasło dzisiejszej nauki!

Izolowanie chorych, kontrola osób przybywających z miejscowości cholerą nawiedzonych, jest tutaj niezmiernie ważną.

Nie dla „straszenia“ zatem ludzi, ale dla ich ochrony ustanawia się na kolejach, drogach, rewizje lekarskie, których celem znowu nie „coś innego“, ale jedynie i wyłącznie natychmiastowa pomoc lekarska, izolacja, t. j. odosobnienie chorych i ich rzeczy, które się poddaje desynfekcji, t. j. zniszczeniu na nich wszelkich zarazków, wywołujących lub mogących wywołać chorobę.

Najlepiej byłoby wykorzenić cholerę w jej ojczyźnie, głównie w Egipcie i Indyach — na to jednakże długo jeszcze czekać należy z powodu opieszałości i braku zrozumienia własnego nieszczęścia ludów wschodnich. Tymczasem jednak zanim to nastąpić może, należy zamknąć dla niej przystęp zarówno od wschodu, jak zachodu — dwoma temi bowiem drogami zagraża dzisiaj naszemu krajowi. Dlatego raz jeszcze podnoszę, zarówno inteligencya jak proletaryat robotniczy, biedni i lud nasz wiejski, bez żadnego szemrania, ale z ochotą, z otwartemi rękami, powinni przyjąć od lekarzy dobrodziejstwo ich wiedzy i poddać się ich zarządzeniom.

Sądzę, że epidemja z przed kilkunastu laty postatecznie pouczyła już lud nasz i lud ten rzestanie uważać już dzisiaj „panów medyków“ za roznosicieli cholery i nie będzie z nimi się tak obchodził jak w ostatniej epidemji, w której odmawiano im wprost — za drogie pieniądze — nabycia najniezbędniejszych środków do życia. Ileż to razy, w iluż to wtenczas miejscowościach spełniali lekarze swą pracę i poświęcenie humanitarne, pod osłoną policyi i żandarmów! A czyż brakło i takich, co jak „na zmory i zapowietrzonych“ organizowali całe „bandy“ lub podburzali sąsiadów i wioski całe?

Cel, a z nim połączone rozmiary niniejszej pracy, nie pozwalają mi na obszerne omówienie sposobów uchronienia się od zarazy, ale na podaniu rzeczy najważniejszych, a do tych należy przedewszystkiem czystość, a zatem czyste utrzymywanie rąk i ciała, częste płukanie ust, umiarkowane odżywianie się ciepłą strawą, unikanie pokarmów surowych i zepsutych, picie wody jedynie przegotowanej, zachowanie spokoju ducha i równowagi sił.

Wypełnienie tych zasadniczych warunków i szybkie zażądanie pomocy lekarskiej w wypadkach podejrzanej choroby, a głównie w razie zaburzenia w trawieniu, gdyż choroba rozszerza się i powiększa tak gwałtownie i szybko, że już po kilku godzinach pomoc lekarska może być bezskuteczną — oto wymagania dzisiejszej nauki lekarskiej i warunki zmniejszenia czy zniszczenia rozmiarów klęski cholerycznej, warunki dające i będące dobrodziejstwem w pierwszym rzędzie dla tych, co je wypełniają i chętnie się im poddają, z czego jasno, „jak na dłoni“ wynika, że lekarzy, ilekroć się zjawią wśród ludu, należy przyjąć i wyzyskać każdą radę, bo przecież nie dla siebie ale dla drugich najwięcej niosą dobrego. Zaglądanie lekarzy do „komór i gnojników“, toż niezwykła ciekawość, ale możliwe w nich uczynienie niemożliwości gnieżdżenia się w nich i roznoszenia się z nich czynników strasznej choroby, — choroby będącej w mocy w kilku godzinach w trupy zamienić całe rodziny!

* * *

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski

zbierze się już 10 go bm. i potrwa 5 tygodni. Wydział krajowy przygotował już 69 punktów, nad którymi ma sejm obradować. Ważną sprawą jest budżet na rok następny, który od bieżącego roku ma być wyższy o 1 milion 277.914 kor. Wydatki wszystkie wyniosą 29 mil. 304 tys. 827 kor. Dochodu zaś ma kraj tylko 11 mil. 756 tys. 890 kor. resztę zaś musi sztukować dodatkami do podatków, które w następnym roku mają wynosić 65 halerzy od jednej korony. Jednak i tak jeszcze braknie 1 mil. 450 tys. 974 kor. na pokrycie której to sumy kraj zaciągnąć musi pożyczkę.

Rada państwa

w Wiedniu zakończy swe obrady. Zaprzątają ją przedewszystkiem kłopoty z Węgrami. Socyaliści rzucili się na prezydenta ministrów Gautscha za to, że nie chciał dać Węgrom prawa powszechnego głosowania. Przyszło także do ostrego starcia między socyalistami a posłami chrześcijańskimi społecznymi. Wyzywali się głośno od żydów i złodziei. Prezes Koła polskiego Dzieduszycki zapewnił rząd, że Polacy w obronie państwa zawsze stać będą, ale nie pozwolą na krzywdy dla swego kraju. Wniesiono wreszcie interpelacyę o zajście w Bernie morawskiem gdzie odbyły się dwa wielkie wiece czeski i niemiecki w sprawie założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie. Po wiecach zabrzęczały szyby i krew się polała.

Prawo powszechnego głosowania

— to upragnione żądanie robotników zaczyna i w Austryi coraz więcej mieć zwolenników. Jasną jest bowiem rzeczą, że jeżeli lud ma ma mieć wpływ na ustawodawstwo, może go zdobyć tylko wtedy, gdy więcej będzie miał swych posłów w parlamencie. Dziś bowiem głosują na posłów nie ludzie, ale pieniądze. Kto zaś podatku nie płaci, ten i praw politycznych ma szczupło. I skoro rząd wiedeński nie dopuścił na Węgrzech głosowania powszechnego, wnoszą i nasi trzej posłowie do parlamentu wniosek domagając się powszechnego głosowania. To samo czyni Lueger, bu... trz Wiednia, głowa stronnictwa chrześcijańs... ...łecznego. Podobno nawet rząd, wiedeński okazuje się być skłonnym do tego ustępstwa na rzecz twardych Węgrów.

W Rosji

dojrzewa myśl wolności narodów. Odbył się tymi dniami zjazd magnatów rosyjskich w Moskwie i tam uznano konieczność udzielenia wszystkim narodom Rosyjskiego państwa zupełnej wolności używania swego języka w życiu publicznem, prawo zgromadzeń i stowarzyszania się. Królestwo zaś ma być przyłączone jako osobne z własnym sejmem na podstawie powszechnego prawa głosowania, z zastrzeżeniem jednak jedności państwowej i uregulowania granic Polski i przyległych gubernii odpowiednio do narodowości i życzeń ludu.

Fabrykanci polscy wnieśli do rządu przedstawienie, ażeby robotnikom dać prawo wysyłania z każdej gubernii przemysłowej po jednym pośle do dumy państwowej. Sprzeciwili się temu jednak fabrykanci moskiewscy.

Niemcy.

Wokręgu wyborczym Essen odbyły się wybory do berlińskiego parlamentu. Zwycięzyli katolicy, wyszedł dzielny przywódca robotniczy Gieberts. Socyaliści przepadli. Polacy głosowali na Niemca — katolika.

Z naszych Stowarzyszeń.

Jaworzno. Donoszę znowu nieco o **naszem** Stowarzyszeniu. Dzięki niezmordowanej **pracy** naszego prezesa, ks. Bachorza, rozwija się dobrze Spółka spożywcza Stowarzyszenia, która mając swoją piekarnię, kupiło nawet już swego konia dla rozwozu pieczywa po wsiach okolicznych. Zydki pienią się od złości, ale cóż im

to pomoże? Poznajemy też coraz lepiej, co to znaczy organizacya robotnicza, zapomocą której cudów można dokazywać.

Ucieszyło nas też bardzo, że i w Krakowie «Przyjaźń» wzięła się do założenia Spółki spożywczej. Dziś bowiem potrzebna jest w stowarzyszeniu nauka, potrzebna rozrywka, ale potrzebniejsza jeszcze praca około polepszenia swego bytu. Bez niej organizacya robotnicza utrzymać się nie zdoła. Życzyćby należało, żeby przy każdem Stowarzyszeniu katolickiem była Spółka spożywcza, bo wtedy nasz grosz ciężko zapracowany nie poszedłby do żyda. My «Przyjaźniacy» z Jaworzna, zasyłamy nowej Spółce z całego serca życzenia «Szczęść Boże!«

Z rozpoczęciem pory jesiennej rozpoczynają się też u nas zebrania. W ciągu października mamy dwa odczyty: przedstawienie amatorskie i wieczornicę dla członków «Przyjaźni».

Przy sposobności donoszę, że w kopalni zdarzył się 28 września znowu nieszczęśliwy wypadek. Robotnik «Gwóźdź» wypadł z szali, która spadając rozszarpała go w kawałki. Takie to jest życie górnika. Dziś zdrowy pracujesz, a jutro już na marach leżysz. Miałbym jeszcze więcej do pisania, ale wiem, że w «Postępie» wiele miejsca na to nie ma.

Przyjaźniak z Jaworzna.

Andrychów. Donosiliśmy już o założeniu się u nas stowarzyszenia chrześcijańskich rękodzielników pod nazwą »Gwiazda«. Jeszcze dodać chcemy, że na zebranie, które się odbyło 17 września br. przybył ks. Teofil Papesch, wikaryusz miejscowy, zasłużony prezes »Przyjaźni« w Cięcinie, który najpierw w swem przemówieniu wykazał potrzebę stowarzyszenia pod hasłem: »z Bogiem i narodem« i uprzedził, by trudnościami początkowemi się nie zrażać. Potem przeprowadzono wybory Wydziału, do którego weszli: Jan Zawiła jako przewodniczący Antoni Jakuciński skarbnik, Tomasz Musinkiewicz sekretarz i Bartłomiej Dwornik. Postanowiono składać wpisowe i wkładki zaraz, zebrać się znowu w przyszłą niedzielę dla omówienia spraw Stowarzyszenia zaprenumerować dla niego pismo »Postęp«. Na tem zakończono zebranie.

Zarząd.

KRONIKA.

Katolickie Stowarzyszenia czeladników w roku 1904. Już od 50 prawie lat istnieją katolickie Stowarzyszenia czeladników, których najwięcej jest w Niemczech. Ale są i gdzieindziej. Mają one swój Związek w Kolonii, który co 2 lata wydaje sprawozdanie o stanie tych Stowarzyszeń bardzo potrzebnych i pożytecznych dla rzemiosła. Właśnie też ukazało się takie sprawozdanie, które podaje obraz tych stowarzyszeń w roku 1904. Według niego istniało w upłynionym roku 1123 tych Stowarzyszeń. Z tego wypada na Niemcy 816, na Austryę 156, na Szwajcaryę 31, reszta zaś w Anglii, we Włoszech, Szwecyi, Francyi, Belgii, Ameryce. Przeważnie więc są w nich Niemcy. Członków wszystkich było 182.795.

Pierwszą troską tych Stowarzyszeń jest roztoczenie opieki nad wędrującymi czeladnikami. W tym celu 347 Stowarzyszeń ma gospody dobrze urządzone, w których w r. 1904 miało 100.550 czeladników schronienie, a 3900 czeladników stałe mieszkanie.

Najważniejszą ich czynnością są zebrania dla nauki i zabawy. W 828 stowarzyszeniach odbywały się zebrania regularnie co tydzień, w innych zaś dwa razy na miesiąc.

W 143 Stowarzyszeniach odbywała się tygodniowa nauka religii, w 925 Stowarzyszeniach przystępowali członkowie co kwartał do SS. Sakramentów, w innych zaś trzy, dwa lub raz na rok była wspólna spowiedź i Komunia św.

W porze zimowej odbywała się w 514 Stowarzyszeniach nauka pisania, rachunków buchalteryi, kalkulacyi; nauka ta bowiem była uzupełnieniem szkół publicznych. W kasach oszczędności Stowarzyszeń złożyli czeladnicy w ciągu ostatniego roku 1 milion 700 tysięcy marek; a kasa pogrzebowa założona przeszłego roku, liczy już przeszło 2000 członków. Organ Stowarzyszeń «Gazeta Kolpinga», rozchodzi się wśród członków w 38 tysiącach egzemplarzy.

To najważniejsze korzyści, które dają stowarzyszenia czeladników rękodzielu. U nas jest takie Stowarzyszenie «Skała» we Lwowie, było w Białej, ale się zmieniło na inne, miało powstać w Krakowie pod nazwą «Praca», ale jeszcze nie weszło na właściwe tory. A życzyćby należało, by wszystkie miasta nasze większe miały takie stowarzyszenia czeladników, zostające pod kierownictwem miejscowego duchowieństwa. — Inaczej zachodzi obawa, że nasza młodzież rękodzielnicza wpadnie w sidła socyalistyczne.

Kto winien, że jest drogie mięso. Cała wina spada dziś na rzeźników. Na to pytanie pewien radca miejski taką dał odpowiedź: Winien temu rząd najpierw wiedeński, który pozwolił samowładnie weterynarzom wybijać trzodę chlewną i kraj cały z niej ogołocić na to, by wyprzeć nas z rynku wiedeńskiego na korzyść Węgrów. Winien rząd, co widząc wielki ubytek bydła wskutek zeszłorocznej posuchy otworzył pruską granicę, a zamknął rosyjską i rumuńską dla bydła. Zjeżdżają też do nas Prusacy i płacą górnie, będąc bogatszym od nas narodem. W końcu i tegoroczna obfitość paszy, na której chce każdy rolnik wychować jak największą ilość bydła i sprzedawać nie chce, spowodował brak bydła, i podwyżkę ceny mięsa i drożyznę tegoroczną. A w dodatku w Krakowie żydzi prą magistrat do założenia jatek miejskich, chcąc zniszczyć chrześcijańskich rzeźników ze zemsty za nieprzyjęcie ich do rzeźnickiego cechu.

Oniemieli jakoś nasi czerwoni, choć dobrze wiedzą, że żydzi w Królestwie Polskiem zdradzają nasz naród. Nadeszły przecież udowodnione wiadomości, że rodzice żydowscy w Łodzi wysłali telegram do ministra skarbu z prośbą, aby nie wprowadzono w szkole polskiego języka wykładowego. W szkole zaś prywatnej Górskiego w Warszawie, wskutek zaprowadzenia w niej polskiego języka wykładowego, żydzi opuszczają tę szkołę i przenoszą się do szkół rządowych. Tymczasem socyalistyczne gazety ani słówkiem o tem nie wspominają. Inne również pańskie pisma boją się żydów naruszyć i nie chcą tej sprawy poruszać, co to żydzi z nami robią. Jak to pieniądze judaszowskie kneblują ludziom usta!

Zwalczanie pijaństwa we fabrykach. Niemiecki Związek przemysłowców rodaje członkom swym szereg prawideł, które wykonać poleca, aby robotnika uchronić przed pijaństwem. Takie są najważniejsze:

1. Należy zakazać przynoszenia wódki do fabryki lub na miejsce pracy.

2. Robotnikom należy dać sposobność parzenia kawy i odgrzewania przyniesionych potraw.

3. Należy ułatwiać i popierać dostarczanie robotnikom kawy, wody sodowej, wody z cytrynowym sokiem i innych napojów bez alkoholu.

4. Pijaków surowo przez dozorców pilnować.

5. Napitych robotników natychmiast usuwać z miejsca pracy.

6. Wypłat nie urządzać w dni przed niedzielą i świętem, lecz w dnie przed targiem miejscowym.

7. Ułatwiać żonom i córkom robotnic udział w kursach gotowania, uczyć je porządku domowego.

Jeszcze jeden kongres czyli wiec odbył się już nie w Wiedniu, ale w Buda Peszcie. Zjechali się tam przedstawiciele także różnych państw i narodowości, ale ci co wypowiedzieli wojnę pijaństwu, zwani abstynentami, u nas Eleuterzystami. Do tej walki stanęli najświatlejsi mężowie, na zjeździe zaś peszteńskim było moc profesorów, lekarzy, księży — a co ciekawe, że na żadnym jeszcze kongresie nie było tylu Polaków, co teraz w Buda-Peszcie. Podnieśli oni tam i to także, że u nas w Galicyi jest już przeszło 4.000 takich, co się wstrzymują od wszelkiej pijatyki, a kiedy jeden z polskich mowców przypomniał początek owej piosenki, jak «Polak, Węgier dwaj bratanki i do korda i do szklanki» — podniosły się huczne węgierskie «elien» — niech żyją!

Jatki miejskie z mięsem otwarto w Krakowie dnia 5 bm. Ceny są o 10 halerzy na kilo.

Na ruinie.

4

I jakżeż siedzi to miasto same pełne niegdyś ludu?

Pani narodów stała się jako wdowa, księżna powiatów popadła w niewolę.

Płaczą drogi Syonu.. wszystkie bramy jego zburzone, kapłani jego wzdychają, panny jego zmędzone, a samo przepełnione goryczą.

Zapanowali nad nim przeciwnicy jego, a wrogowie jego są zbogaceni...

Dziatki zaprowadzone w niewolę przed obliczem tyrana.

Spojrzyj Panie na utrapienie moje, ponieważ tryumfuje nieprzyjaciel mój.

O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, zobaczcie i przypatrzcie się, czy jest boleść jako boleść moja...

Niebieski ogień opuścił Pan na kości moje i pokarał mnie, podstawił sieć pod nogi moje i obrócił mnie na wstecz, dotknął mnie spustoszeniem i utrapił żałobą przez wszystkie dni moje.

Sprawiedliwym jest Bóg, bo ja sam go do gniewu przywiodłem. Słuchajcie mię, zaklinam was wszystkie narody, zobaczcie boleść moją: panny moje i młodzieńcy moi poszli w jarzmo niewoli.

Odrzucił Pan ołtarz swój i przeklął świątynie swoje... Podał w ręce nieprzyjaciół mury wież jej...

Ustały już od płaczu oczy moje i strwożyły się wnętrzności moje...

. . . .

Klaskali nad tobą rękami wszyscy przechodzący drogą, gwizdali i kiwali głową nad córką Jeruzalem, mówiąc: I toż ma być miasto doskonałej piękności i wesele wszystkiej ziemi?

Otwarły na Cię usta wszystkie wrogi Twoje... gwizdali... zgrzytali zębami... i mówili: Pożremy ją!...

Sierotami zostaliśmy bez Ojca, a matki nasze jako wdowy.

. . . .

Ustało wesele serca naszego, zmienił się w żałobę taniec nasz...

. . . .

Czemu na wieki zapomniałeś o nas?...

Ksiądz zachwiał się i chwycił nerwowo za pult, na którym leżał brewiarz. Przyskoczył kościelny i dawny uczeń lektora, wzięli go pod ręce i uchronili od upadku na ziemię.

— Pójdę do celi...

Rozebrano go ze szat kościelnych, zaprowadzono na górę, ułożono w łóżku i posłano po lek rza. Ale posłaniec nie zastał go w domu bo wyjechał daleko na powiat do chorego. Ksiądz przeleżał noc bezprzytomnie. Około jego łoża czuwał całą noc ksiądz proboszcz i cała służba klasztorna. We czwartek po ukończeniu Mszy świętej pędem koni przybył ksiądz wikary z doktorem. Ale jego pomoc nie wróciła przytomności choremu. W wielki Piątek po nabożeństwie znaleźli się znowu księża u łoża chorego, a poradziwszy się doktora, namaścili go Olejem świętym na drogę wieczności.

Gorączka wzmagała się z każdą chwilą. Majaczył, mówiąc od rzeczy. Szklanemi oczyma patrzył na proboszcza.

— Kto ci mówił, że Jeremi umarł. On żyje... przecie to nasz... on się nie mógł gdzieindziej urodzić, tylko na tej biednej ziemi. Słyszysz? zgrzytają zębami tam... na północy i krzyczą: Pożreć!... Dwa tysiące lat temu, jak umarł? To nieprawda! to fikcya. Czas to fikcya i przestrzeń fikcya i wymysł ludzki. Czasu nie ma. To myśmy sobie sformułowali pojęcie przestrzeni... Ja ci mówię, że wszystko fikcya... Tylko Bóg nie fikcya... Bóg przenosi dusze... Duszę skąpaną we łzach Polski, duszę potarganą krwawą rozpaczą przeniósł dwa tysiące lat wstecz, aby płakała nad Jerozolimą. Dla nikogo czas nie istnieje... co to dzisiaj?

— Wielki Piątek, godzina trzecia.

— W tej chwili Chrystus za nas na krzyżu umiera. Całą ludzkość krwią swoją odkupił... czyżby... oprócz nas? Wszak jego miłosierdzie widzi nędzę naszą, wszak On...

Ksiądz lektor umarł.

Legenda ludowa mówi, że dusza ludzka nie opuszcza ciała aż do chwili, gdy trumnę zasypią ziemią i zakopią do grobu. Przez trzy dni siedzi duch ludzki przy swej dawnej ziemskiej powłoce i patrzy na wszystko, co się koło niego dzieje, widzi i słyszy wszystko.

Duch księdza lektora słyszał w Wielką Sobotę dzwony zwiastujące Zmartwychwstanie Chrystusa. A kto wierzy w to, że Chrystus zmartwychwstał, ten wie na pewno, że wybije godzina zmartwychwstania dla każdej świętej sprawy i każdej, od Boga pochodzącej myśli.

Sprawa Boża zmartwychwstanie, choćby ją żołdaki do ziemi zakopali i grób głazami zawalili, tak, jak zawalili Grób Chrystusa.

L. Stasiak.

Przypomnienie. Na przyszły miesiąc rozpoczną się w Wiedniu kursa majsterskie dla krawców szewców, stolarzy, slusarzy i galwanotechników. Biedni czeladnicy i majstrowie dostają stypendyum. Potrzebna jest jednak pewna znajomość języka niemieckiego. — Bliższych wiadomości udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.. Zachęcamy do udziału licznego w tychże kursach, bo dotychczas korzystają z nich rękodzielnicy tylko z innych krajów.

Z krajowego Biura pracy.

WOLNE POSADY:

Wiadomość w biurach pracy w następujących miastach:

BOCHNIA: 2 pisarzy okonomicznych, 1 ogrodniczek. 1 stelmach, 2 kucharzy, 3 chłopców do stelmacha, 1 chłopiec do cukiernika, 1 chłopiec do piekarza, 4 chłopców do szewca, 3 uczniów do rzeźbiarstwa.

BRODY: 1 pisarz ekonomiczny, 1 dozorca folwaryczny, 8 ogrodników, 3 odlewaczy, 3 kotlarzy, 3 kowali, 1 maszynista, 1 kotłowy, 4 stelmachów, 1 uczeń do kowala, 1 kuchcik, 3 kucharzy, 3 lokai, 1 chłopiec do ogrodnika.

LIMANOWA: 1 dozorca gospodarczy, 1 lokaj.

LWuW: 2 ogrodników, 1 palacz ngzaminowany, 1 kowal maszynowy, 2 czeladników koszykarskich, 5 robotników dziennych, 1 kucharz, 3 uczniów piernikarskich.

ŁAŃCUT: 2 ogrodników, 1 kowal do dworu, 2 czeladników stelmacharskich, 1 czeladnik krawiecki. 1 kucharz.

MYŚLENICE: 1 czeladnik kowalski.

KOŁOMYJA: 2 cieśla, 1 czeladnik stelmacharski, 1 czeladnik kominiarski, 5 służących, 6 strażaków ogniowych, 1 chłopiec do terminu kominiarskiego, 3 terminatorów kowalskich.

Żarty.

W żydowskiej szkole.

Powiedz mi Icek, co to jest wilk?
— To jest dżyki pies.
— A co to jest tygrys?
— To jest dżyki kot.
— Dobrze, a co to jest kolej żelazna?
— Nu, to jest dżyka furmanka.

Na lekcyi

Nauczyciel: Cóż to znaczy »w pocie czoła będziesz chleb jeść«!

Uczeń: To, że człowiek będzie tak jadł, aż się będzie pocił.

W sądzie.

Czy Josek widział, jak Maciek Wojtka bił kijem?
— Nie widziałem, panie sędzio.
— W takim razie będziesz Josek przysięgał
— Nu, ja widziałem, jak Maciek Wojtkiemu przykładał kij do głowy, prędko odkładał i krew sze lała. Ale ja nie wiem, czy z kija czy z głowy.

Od Redakci.

P. J. Stol. Jaworzno. Obydwie korespondencye otrzymaliśmy, Dziękujemy bardzo. Umieściliśmy pewną część z powodu braku miejsca.

P. Jan Preis. Lwów. Odpowiedź przesłaliśmy.

P. J. Zaw. Andrychów. Dziękujemy. Przesyłamy.

Na fundusz prasowy złożyli.

X. P. R.	20 h.
J. C.	20 «

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. S. Szmbebeka. Odpow. redaktor: Ludwik Sedlaczek.